

PRENUMERATA
w Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

BANK PÓŁNOCNY

w St.-Petersburgu.

Kapitał zakładowy 25000000 rb. całkiem wpłacony.

ODDZIAŁ BANKU W WILNIE
(Ś-to Jerski Prosp. d. № 9, dawniej Śniadeckiego),

OTWIERA SIĘ 17 WRZEŚNIA
i będzie dokonywał wszelkie operacje Bankowe.

CYRK A. Devigné

Dziś, 15-go września, przedstawienie nadprogramowe, składające się z trzech części. Ostatni pożegnalny występ ogólnie znanych pogrzmców lwów Mr. ALFREDA SZNEJDERA i Miss MARCELLI. Początek o g. 8 1/2 wiecz. 1677-1

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546-175

„OGNIKO”

Mińsk Lit.
ul. Jurewska № 31.
Poświęcenie lokalu i wieczór inauguracyjny odbędzie się 15 września w sobotę. Początek o g. 7-ej, tańce o g. 10-ej. Wstęp tylko dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości. 2-1662-2

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w sobotę, dnia 15-go września r. b.

„FLIPOTA”

komedia w 3-ach aktach Lemaitre'a.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Do Prawyborców pow. Wilejskiego.

Oficjalne wybory w Wilejce na niedzielę, 24 września, w pow. Wilejskiego. Z tego powodu Komitet powiatu wilejskiego zwołuje prawyborców do Wilejki na zebranie przedwyborcze już 23-go, w niedzielę, o 1-ej w południe, do Sali Zjazdu Sędziów, dla omówienia spraw przed oficjalnymi wyborami. Wilejski Komitet wyborczy.

Kandydat z m. Wilna.

Kandydatura na wyborcę, a także na posła, z drugiej kurji miejskiej ks. Stanisława Maciejewicza, wywołała szczerą radość, mianowicie wśród klas mniej zamożnych. Nie w tem dziwnego: ks. Maciejewicz, to osobistość może najpopularniejsza w Wilnie, to przyjaciel tych, co pracują i cierpią. Jego dotychczasowa działalność daje rękojmię, że nie zawiedzie nadziei w nim pokładanych.

Po ukończeniu Akademii Duchownej w Petersburgu, zajął się parafialną duszpasterstwem w parafjach rolniczych i przemysłowych: w Choroszczy, Zabłudowie i przelęgach Litewskim, gdzie się w no z potrzebami obywatela ziemskiego i włościanina, robotnika rolnego i fabrycznego oraz wyrobniaka. W Wilnie pozostaje w ciągłej styczności,

Dla obszaru Litwy historycznej, to jest dzisiejszych sześciu gubernij, autonomicznej, albo, w najgorszym razie, szeroki samorząd, z najwyższym jego organem w Wilnie. Na niższym stopniu organizacji zaprowadzenie gminy wszechstanowej, obejmującej wszystkich jej mieszkańców.

4) Reforma sądów, prawodawstwa, mianowicie karnego. Dopuszczenie do posad przedstawicieli narodowości miejscowych.

5) Równouprawnienie wszystkich narodowości rdzennych naszej dzielnicy. Prawo swobodnego rozwoju kultury, mowy i wszelkich objawów życia, przyjętych u ludów cywilizowanych.

6) W kwestji żydowskiej, co już wynika z punktów poprzednich — zniesienie wszelkich praw krzywdzących, oraz skasowanie kompletne granicy osiedlenia, dla natychmiastowego zaradzenia nędzy, panującej wśród ludności żydowskiej.

7) W sprawach religijnych: wolność zupełna wyznań i obrzędów; swoboda wznoszenia kościołów i świątyni. Zniesienie prawa ze strony administracji wtrącania się w sprawy natury czysto duchownej.

8) W kwestji szkolnej: nauczanie początkowe powszechne kosztem Państwa w języku ojczystym. Ułatwienie średniego i wyższego wykształcenia, z równouprawnieniem języków miejscowych. Nauka ma być zastosowana do istotnych potrzeb kraju i woli mieszkańców. Głos wydujący w tej sprawie należałby do samorządów miejscowych. Wolność otwierania uczelni wszelkiego stopnia i typu.

9) W kwestji agrarnej: wywłaszczenie własności prywatnej może być przeprowadzone tylko w wyjątkowych wypadkach, w których ogół jest zainteresowany, to jest w razie, gdy się nie da załatwić polubownie sprawy kupna lub zamiany gruntu przy komasacji własności włościańskiej.

Kwestja formy władania stanowią część tylko ogólnych zadań agrarnych i gospodarstwa narodowego, do których należą sprawy samorządów lokalnych, podatków, taryf celnych i przewozowych, rozwinięcie sieci dróg żelaznych, wodnych i szos; szkolnictwo ogólne oraz zawodowe, wolność zrzeszania się, zakładania kół rolniczych, spółek spożywczych, kas oszczędności, banków melioracyjnych; do tej dziedziny również wchodzi: ubezpieczenie robotników, nietylko fabrycznych, ale i rolnych, oraz podziennych, wypalenie źródeł nowych zarobków dla rolnika, oraz podwyższenie wydajności ziemi, podniesienie lub stworzenie drobnego przemysłu na wsi, oświecenie i umoralnienie ludności, wpażanie w nią potrzeby pracy i trzeźwości.

A więc kwestja agrarna nie może być rozstrzygnięta ryczałtowo dla całego Państwa. Należy ją przeprowadzić na miejscu w poszczególnych prowincjach, według warunków gleby, zaludnienia i kultury.

Sprawa ubezpieczenia robotników, zarówno wiejskich, jak i miejskich, fabrycznych i podziennych, oraz sług domowych, na przypadek śmierci, choroby lub kalectwa, leży szczególnie na sercu ks. Stanisława. Jego myśl się zwraca ciągle ku tej niedoli, a której bodaj że nikt, przynajmniej w naszym kraju, dotąd nie pamiętał. To też wymaga, żeby i dobroczynność, czy to państwowa, czy prywatna, szła w tym kierunku: nie wspomagać datkiem, ale wynajmować pracę dla zdrowych, zabezpieczając zaś tych, co już pracować nie mogą. Będzie nasz poseł w Izbie specjalnym rzecznikiem tych, co sami za sobą przemawiać nie mogą.

Niemniej pożyteczną okaże się

jego działalność w sprawach, dotyczących się Kościoła. Jako biegły teolog stać będzie na straży tak drogiego sercom polskich interesów katolickich. A zatem ks. Stanisław czuwać będzie, aby się krzywda nie stała ludności naszej, tak gorąco przywiązanej do wiary ojców i odwiecznych obrzędów kościelnych.

10) W kwestji robotniczej: wynagrodzenie powinno odpowiadać rzeczywistej wartości pracy, bez szkody pracodawcy, oraz pracującemu. Prawodawstwo w sprawie pracy kobiet i małoletnich, pracy nocnej i w kopalniach, winno ulegać zasadniczej rewizji.

W sprawie nadania kobietom praw politycznych, pogląd ks. Maciejewicza jest nader szeroki. „Niesłusznie byłoby, mówi, odmawiać dłużej równouprawnienia tej, która, czy to w dniach walk bohaterkich, czy to w życiu codziennym, okazała się w przelęgach wieków całych godną współpracowniczką mężczyzny, jako towarzyszką, pełną poświęcenia oraz wychowawczyni młodszego pokolenia!”

Takie są zasady, którym hołduje poseł, którego sobie życzy Wilno i którego przeprowadzi. Jeżeli wśród nielicznej zresztą części inteligencji, której kół w oczy suknia kapłana katolickiego, znajdują się przeciwnicy, będą oni jako kropla w morzu, ogół zaś: ci rzemieślnicy, ci robotnicy, którzy w nim nadzieję lepszego pokładają losu, ci rodzice, których dzieci zawiądują ks. Stanisławowi swe zdrowie moralne, wszystkie pierwiastki szczerze katolickie i szczerze polskie, jak jeden człowiek pójda za nim.

Franciszek Jurjewicz.

Z Komitetu Centralnego

Polski Komitet wyborczy w Wilnie powstał drogą wyborów cyrkulacyjnych i nie nosił nigdy, ani nie nosi obecnie, charakteru partyjnego. Był i pozostanie bezpartyjnym, jak bezpartyjnym jest ogół mieszkańców naszego miasta. Dla każdego Polaka przyjemnym był widok zgodnej pracy w imię dobra powszechnego ludzi, różniących się tak bardzo w swoich poglądach i sympatiach politycznych. Każdy, kto wszedł do Komitetu, czuł się w obowiązku podporządkować swoje osobiste chęci i dążenia woli większości, rozumiejąc, że zadaniem Komitetu jest nie narzucać nic polskiemu ogółowi naszego miasta, lecz stać się wyrazicielem jego woli.

Trzeba było naprzykład wielkiego zaparcia się i wielkiego poczucia obowiązku, żeby tak zyczliwie traktować kandydaturę p. Wróblewskiego, jak to czynił do końca Komitet Centralny. Nie zwracał on najmniejszej uwagi na nieprzyzwoity wprost sposób, w jaki p. Wróblewski swą kandydaturę postawił. Komitet Centralny, w którym zasiadał także gorący zwolennik p. Wróblewskiego, jednogłośnie uznał potrzebę swego dalszego istnienia i miał zamiar przedłożyć pod głosowanie komitetów cyrkulacyjnych dane kandydatury, z których jedna była własna p. Wróblewskiego. Tymczasem p. Wróblewski oświadczył, że Komitet Centralny uważa za instytucję zbyteczną i postawił swą kandydaturę bez żadnego z tym Komitetem nietylko porozumienia, lecz nawet uprzedzenia. A jednak te masy, w których głosy rachuje p. Wróblewski, zostały wciągnięte na listy wyborcze, zachowały swe prawa polityczne, li tylko dzięki nieustraszonej pracy Komitetu Centralnego i Komitetów wyborczych.

Mimo to wszystko, ani jedna nuta urazy za fakt powyższy nie brzmiała w przemówieniach członków Komitetu na posiedzeniu śródowym, z którego zdawaliśmy sprawę w numerze wczorajszym, jak nikt nie czynił odpowiedzialnym p. Wróblewskiego za ostatni gwałt jednego z członków jego komitetu, gwałt, który nawet nie uważał za stosowne publicznie i wyraźnie potępić. Co więcej stanowczy przeciwnicy kandydatury p. Wróblewskiego wniosli na tem śródowym posiedzeniu projekt, żeby Komitet Centralny nie zalecał ogółowi żadnej kandydatury i obwieścił tylko ogółowi wynik głosowania. Projekt ten nie utrzymał się z powodów, o których zdawaliśmy sprawę wczoraj. Faktem jest jednak, że w mniejszości znajdowali się zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy p. Wróblewskiego.

Wyniki tego głosowania przyjęto bez żadnych zastrzeżeń, zdawać się więc mogło, że wszyscy członkowie zebrania śródowego postanowili, w myśl dotychczasowego swego postępowania, iść zgodnie do końca i poddać się woli ogółu, jakkolwiek ona wypadnie i w kwestji osoby kandydata. Dalszy przebieg zebrania śródowego zdawał się nadzieję te potwierdzać. Rozpatrując zle i dobre strony obydwóch kandydatur odbyło się głosowanie, poczem rozprawiano jeszcze zgodnie czas jakiś nad kandydatami z I kurji. Dopiero po zamknięciu zebrania, gdy się już miało rozchodzić, jeden z mniejszości wezwał tych, co głosowali za p. Wróblewskim, na wspólną naradę na czwartek po południu. Słowa te zapowiadały się zdawały zamiar rozłamu, ale wyniku narady przesądzać było niepodobna.

Na godzinę 8 wieczór we czwartek wyznaczone było posiedzenie Komitetu Centralnego dla ułożenia planu dalszego działania. O 8 1/2 prezes Komitetu otworzył zebranie i rozpoczął sprawozdanie z zabiegów, w celu pozyskania kandydatów dla kurji I. W czasie jego przemówienia weszło kilku członków, należących do mniejszości, i wzięło udział we wspólnych naradach w tej sprawie. Dalej wszyscy obecni wspólnie układali na żądanie p. prezidenta miasta listę osób, których Komitet poleca dla asystowania wyborom. Wreszcie przystąpiono do sprawy organizowania zebrania przedwyborczych i tu brali udział zarówno przedstawiciele większości, jak i mniejszości. Dopiero po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos dr. Kiewlicz i w imieniu swoim i kolegów oświadczył, że występują oni z Komitetu wyborczego.

Wobec ich poprzedniego zachowania się zarówno we środę, jak i w ciągu ostatniej godziny, oświadczenie to było dość niespodziewane. Rozumieli to sami secesjonści i starali się wytłómaczyć. Tak więc mówili, że we środę nie protestowali przeciwko uchwale, orzekającej, że Komitet wyborczy polecać będzie ogółowi tylko tego kandydata, który otrzyma większość głosów dlatego, że mieli nadzieję, iż ich kandydat zdobędzie większość głosów. Utrzymywali przytem, że gdyby się tak stało, zaproponowaliby oni zgromadzeniu cofnięcie poprzedniej uchwały o poleceniu jednego tylko kandydata. Utrzymywali nadto, że urażili ich ostre krytyki p. Wróblewskiego.

Słowa te zrobiły na większości przykre wrażenie, jako jej głębszym przekonaniem nieuzasadnione. Faktem jest, że secesjonści owi bez zastrzeżeń brali udział tak w śródowym zgromadzeniu wszystkich komitetów, jak i w posiedzeniu obecnym Komitetu Centralnego, nie uprzedzając, że już się za członków

Komitetu nie uważają. Odwoływanie się na ostre krytyki nie można było nazwać szczęśliwym, bo i przedstawiciele mniejszości we środę nie byli również powszechni. Wogóle zaś niepodobna, mówiąc o kandydacie, ograniczać się jedynie do jego programu (tembardziej zaś, kiedy go wcale nie ma), niepodobna nie dotknąć takich właściwości jego, jak znana powszechnie chwiejność zdania i przerzucanie się od jednego poglądu do drugiego i t. p. Złazacza dotyczy to pośia „dzikiego”, nie należącego do stronnictwa, lub organizacji, które utrzymywać go mogą w pewnych korbach. Mandat poselski nie może być powierzony temu, kto ładnie mówi, lub pisze, w warunkach naszych zwłaszcza trzeba przedewszystkiem charakteru. Kto sięga po mandat musi być przygotowanym na krytyki, nie przechodziły zaś one u nas nigdy granic, zakreślonych wymaganiami dobra społecznego.

Jakkolwiek przykrem było rozstawanie się z ludźmi, z którymi miało się nadzieję pracować do końca, jednakże z faktem trzeba się było pogodzić. Komitet Centralny przysłał do wiadomości, że z liczby 56 członków Komitetu wyborczego ustępuje 11 (w tem z Komitetu Centralnego pp. Billewicz, Reks, Doboszyński, Bujko i Kiewlicz) i niezwłocznie po wyjściu secesjonistów powołał uchwały zarządzenia wyborów uzupełniających. Nawet w trudniejszych, niż obecnie warunkach (jak np. przy wyborach do drugiej Dumy), nie obywało się w Wilnie bez secesji i rozłamów, które nie zdołały sparaliżować działalności Komitetu Centralnego.

Z możliwości podobną musi się u nas liczyć każde przedsięwzięcie zbiorowe, to też i nasz Komitet Centralny, niezrażony przykrem zajęciem, energicznie prowadzi dalej swą pracę, którą z pożytkiem ogółu do końca doprowadzi. J. H.

O Stronnictwie Krajowym.

Wychodzący w Kijowie dziennik małopolski „Rada” podaje obszerny artykuł o programie Polskiego Stronnictwa Krajowego na Rusi i kończy go temi słowami: „Rozpatrzmy punkt po punkcie cały program „polskiej partii krajowej” na Ukrainie, Podolu i Wołyniu. Z programu wynika, że nowa partja jest zacietym wrogiem ukraińskich mas pracujących, właścicieli ukraińskiego i robotników ukraińskich. Z tego, według nas, jasno wynika, jak się należy do niej odnosić”.

Z FINLANDJI.

Byli oficerowie rozwiązanej fińskiej batalijonu urządzili w Helsinkach zebranie. Przewodniczył b. pułkownik Meksamontan. Mówiono o wznowieniu armji fińskiej. Wzniesiono toast za przyszłą armję fińską. Odbito się również zebranie b. szeregowców tej armji.

Finlandzcy, donosi korespondent „Głosu Moskwy”, nie mogą się z tem pogodzić, że nie mają swojej własnej armji. Leo Mechelin, generał Alftau i inni już w 1877 r. żądali wojska fińskiego, jako „siły, broniącej przeciwko groźbom ze wschodu”, t. j. ze strony Rosji, jako siły, na którą się opierają, można byłoby targować się z rosyjską władzą państwową. W r. 1878, po wojnie rosyjsko-tureckiej, Finlandja otrzymała własne wojsko—osiem batalionów strzelców, po 1-ym batalionie na gubernję. Ponadto jeden batalion gwardji, utworzony przedtem i wchodzący pod numerem trzecim do brygady strzelców gwardji; później dodano jeszcze fiński pułk dragonów. Artylerji własnej Finlandzcy nie otrzymali, pomimo, że posiadali ją pragnęli. Ustawa r. 1878 przewidywała konieczność jej rewizji co każde dziesięć lat, „albowiem hr. D. Milutin, ówczesny minister wojny, widział, pisze korespondent „Głosu Moskwy”, że Finlandzcy dla swoich dążeń secesyjnych szukają oparcia w armji”.

Po upływie 10-ciu lat nastąpiła era „objednienja”, nastąpiła epoka reform Bobrikowa. Przy Bobrikowie przeprowadzono nową ustawę wojskową 1901 r., na zasadach jednolitej armji i obowiązku służenia Finlandzcy w armji rosyjskiej nawet poza granicami Finlandji. Przez kilka lat Finlandzcy stawiali opór w ten sposób, że nie stawali do poboru i protestowali przeciwko nowej ustawie, jako aktowi niekonstytucyjnemu, wydanemu z pominięciem sejmiku.

Okres rusyfikacji został złagodzony po zabiciu Bobrikowa i mianowaniu na jego miejsce Obolenskiego, a przerwany po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, gdy Finlandzcy postanowili bronić wszelkimi środkami swojej odrębności państwowej.

W marcu 1905 r. Leo Mechelin, nie przewidując ustąpienia Obolenskiego i większych ustępstw ze strony rządu rosyjskiego względem Finlandji, zaproponował księciu Obolenskiemu na piśmie tego rodzaju ugodę: książę starać się będzie o zniesienie ustawy poborowej 1901 r., a Finlandzcy będą za to płacić w ciągu trzech lat do kasy państwa po dziesięć milionów marek rocznie, jako „podatek wakansowy”, za uwolnienie od poboru. Wkrótce potem jeździli w tej sprawie do Petersburga przedstawiciele trzech stanów sejmiku: od szlachty—Leo Mechelin, duchowieństwa—Otto Dopner i stanu miejskiego—Feliks Heichel. Porozumienie nastąpiło. W dn. 16-29 marca 1905 r. wydano manifest o zawieszeniu poboru, do sejmiku zaś wniesiono żądanie o wyasygnowanie 10 milionów.

Sejm zgodził się wypłacić 10 milionów, z których największą część 8,200,000 marek, miała być wzięta,

zgodnie z ukazem cesarskim z funduszu milicji i ogólnych etatów, znajdujących się, jak twierdzi Rosjanie, w wyłącznym rozporządzeniu cesarza i poza zawiadywaniem sejmiku. Sejm, włączając do swego postanowienia i tę sumę, stworzył „precedens” w duchu rozszerzenia swoich praw.

Finlandja obowiązała się płacić 10 mil. w r. 1905, obecnie należy się od niej do kasy państwowej 20 milionów marek. Suma za 1905 r. została wniesiona, zgodnie z postanowieniem sejmiku 1905 r., sumy zaś za 1906 i 1907 r. jeszcze nie zostały wyasygnowane, ponieważ preliminarze budżetowe za te lata nie zostały rozpatrzone. Teraz sejm ma się wypowiedzieć, jak się zapatruje na tę sprawę i czy uważa za konieczne włączyć te 20 milionów do budżetu, czy znajduje za możliwe żądać ich usunięcia. Śród partji w Finlandji niema zgodnej opinii w tej kwestji, głosy są podzielone; rozstrzygać będzie młodofińska partja, której głosy przeważa.

D. 10 (23) sprawę 20 milionów marek odesłano do specjalnej komisji.

D. 11 (24) wszedł na porządek dzienny „wniosek o nowym ustroju państwowym”, czyli projekt konstytucji fińskiej.

Kronika polityczna.

UMOWA ANGLIJSKO-ROSYJSKA.

W telegramach dzisiejszych znajdzie czytelnik wyciągi z dzienników zagranicznych, dotyczące świeżo zawartej umowy angielsko-rosyjskiej. Jest ona faktem doniosłym, wywrzeć mogącym wpływ na całą politykę międzynarodową. Na podstawie pism rosyjskich, można wyciągnąć pewne wnioski w kierunku, w jakim odziała ta umowa na politykę Rosji.

Traktat rosyjsko-angielski, który, według „Rieczy”, doszedł do skutku wbrew usilnym staraniom rosyjskiego stronnictwa germanofilskiego, był przyjęty z rozmaitem uczuciem wśród społeczeństwa rosyjskiego zależnie od przekonań politycznych. Zgodnie z opinią poważnych pism angielskich, Rosja rzekła się swego przedstawicielstwa w Afganistanie, który dostanie się pod faktyczny protektorat Anglii, obydwa państwa rzekły się polityki agresywnej w stosunku do Tybetu i obydwa podzieliły Persję na sfery swych wyłącznych i wspólnych wpływów. Oznacza to wyrażenie się marzeń rosyjskich odnośnie do Indji. Pokój w Portmouth i najnowsza umowa z Japonją rozwiały nadzieję na zdobycie na Dalekim Wschodzie. „Skończyliśmy—pisał „Nowoje Wremia”—z pokukaniem na Dalekim Wschodzie. Straciliśmy tam wszystko, nasza sprawa we Wschodniej i Środkowej Azji stoi nędznie, na dziesięć do dwunastu lat mamy tam spokój, ale nie pozatem. W Azji zlikwidowaliśmy”.

Umowy angielsko-japońskiej, francusko-japońskiej, rosyjsko-japońskiej i rosyjsko-angielskiej podzieliły pomiędzy Anglię, Japonję, Rosję i Francję terytorjum i wpływy w Azji. Na czas pewien, jak należy się spodziewać, teren azjatycki nie będzie polem dla nowych kombinacji i zawikłań dyplomatycznych.

Znamiennym objawem zwrotu, dokonywanego się pod wpływem traktatów, jest większe zainteresowanie Bliskim

Wschodem. Prasa rosyjska zaczęła nawoływać do nawiązania nici dawnej, tradycyjnej polityki na Bliskim Wschodzie. W Rosji dąży jest jeszcze liczba tych, którzy z głęboką, ognistą wiarą czekają na odpowiednią chwilę, gdy prawosławny krzyż zabłyśnie na Sw. Zofji—pisał niedawno „Głos Prawdy”. Pismo to uważa jednak, że polityka agresywna na Bliskim Wschodzie straciła swe realne znaczenie. Posiadanie Dardanelów i Konstantynopola przyniosłoby mało bardzo korzyści, gdyż konkurencja handlowa Rosji na morzu Śródziemnym z innymi mocarstwami jest niemożliwa. Turcja europejska nie przedstawia dla Rosji poważniejszego rynku zbytu, handel z nią jest dziesięć razy mniejszy, niż z Persją. W polityce bałkańskiej pozostaje dawna panslawistyczna idea, jako idea zasadnicza i przewodnia. „Trzeba jednak—kończy „Głos Prawdy”—naprzód ściśle i dokładnie wyjaśnić, jakie państwa europejskie są wprost i istotnie zainteresowane na Bliskim Wschodzie, a jakie zabierają głos tylko z przyzwyczajenia wzdłuża wszędzie swego nosa. Te ostatnie muszą nieodwołalnie być wyłączone z koncertu mocarstw, ponieważ, gdy brak im interesów żywotnych, rola ich może naturalnie przekształcić się w stałe opowiadanie i intrygowanie”.

Ostatni ustęp stosuje się po części do Niemiec, ale głównie do Anglii, która zdaniami tego dziennika, zbyt mało interesuje się Macedonią.

„Nowoje Wremia” wyprowadziło ze swej opinii o likwidacji podobną konkluzję: „Jeżeli nie Daleki Wschód i Środkowa Azja ma być polem naszej działalności, to pozostaje nam tylko Bliski Wschód”. Na drodze stoi tylko „przeklęty program z Mürsteg”, t. zn. dyplomacja wiedeńska i posługująca się nią dyplomacja berlińska. Rosyjscy politycy muszą znowu odzyskać „swobodę działania”, zachowując pozornie umowę z Mürsteg, którą jednostronnie wyzykiwała dotąd Austria. Czy to ma oznaczać dążenie do zerwania z Austrią?

Powrót do „historycznych zadań” polityki rosyjskiej popierany jest, zdaje się, zwłaszcza przez prawicę rosyjską. General Kanbars na uroczystościach jubileuszowych ku czci niepodległości Bułgarii, wyraził nadzieję, że znowu nastanie era polityki w duchu hr. Ignatiewa. Zbliżenie pomiędzy Rosją i Bułgarią w ostatnich czasach jest rzeczą niewątpliwą. W stosunku do innych państw bałkańskich Rosja zachowuje się z większą rezerwą i wyrażono już w prasie rosyjskiej obawę, czy faworyzowanie Bułgarii nie odda Serbji i Grecji pod wpływ Austrii. Rosja dąży jakoby na korzyść Bułgarii do osłabienia wpływów patriarchy konstantynopolskiego, przedstawiciela interesów greckich i ortodoksyjnych.

Pierwszy krok w kierunku czynnej polityki na Bliskim Wschodzie uczyniła dyplomacja rosyjska, wywierając silny nacisk na patriarchę greckiego, Joachima, który, zrażony niepowodzeniem, podał się do dymisji. Chodziło o sprawę zatwierdzenia patriarchy antiocheńskiego, Syryjskiego Gregoriusa, popieranego przez Rosję, którego patriarcha konstantynopolski uznał od lat 6-ciu nie chce, gdyż dawniej pisałowi to godności Grecji, szerząc w Azji Mniejszej wpływy greckie. Obecnie, po ustąpieniu patriarchy ekumenicznego, Joachima, Rosja przeprowadzi zapewne u Porty uznanie Gregoriusa. Gregorius jest pod pełnym wpływem Rosji i zamożnego, potężnego rosyjskiego „Stowarzyszenia Palestyńskiego”, które subdykuje i wywiera wpływ na patriarchów aleksandryjskiego i jerozolimskiego. Pozyskanie dla siebie patriarchy antiocheńskiego, którego władza sięga aż do perskiej granicy i od którego uzależnione jest arcybiskupstwo w Teodosiopoli t. zn. Erzerum, wraz ze wszystkimi prawami Ormianami, ma dla Rosji doniosłe znaczenie. Uznalezienie Antiochji od Konstantynopola, a związane z tem patriarchatu z rosyjską Cerkwią prawosławną, byłoby ważną zdobyczą polityczną.

WYBORY.

Sklepik konkurencyjny. Komitet wyborczy p. Wróblewskiego otworzył swe biuro na Skopówce, tuż pod biurem Komitetu Centralnego.

Powiatowa komisja wyborcza spóźniła się z nadesłaniem do Zarządu miasta spisów dodatkowych drugiej kurji, wobec czego rozsyłanie imiennych powiadomień w Zarządzie nieco przedłuża się.

Zawiadomienia niedoreczona. Ze wszystkich rozesyłanych powiadomień prawyborcom pierwszej kurji nie zostało doręczone 20—25.

Wice-gubernator wileński, p. Podjaskonow, zwrócił do Zarządu miasta swoje powiadomienie, ponieważ on, jako wice-gubernator, nie posiada prawa wyborczego.

P. Prezydent miasta zwrócił się do Polskiego Komitetu wyborczego o polecenie 7 obywateli dla asystowania przy wyborach z kurji I i 45 z kurji II.

Posiedzenie żydowskie. D. 13 b. m. odbyło się posiedzenie żydowskiego komitetu wyborczego w celu zdecydowania kwestji, czy Żydzi mają brać udział w wyborach lub nie. Komitet postanowił prowadzić kampanję w dalszym ciągu mimo udziału na kurje narodowościowej. Sjonisci, jako niepodzielający zdania komitetu, wystąpili z jego składu.

Program rosyjskiego kandydata. Bywalskiwicz ogłasza w „Wileńskim Wiestniku”, że gotów zostać posłem od Rosjan wileńskich (jeżeli go nb. na posła wybiorą) i ogłasza swoje wyznanie wiary:

Jest stronnikiem „jasnych i określonych stosunków do inorodców” (nie-Rosjan).

„Dla zaspokojenia potrzeb ekonomicznych ludności rdzennej kraju, włościan, jest koniecznym przedewszystkiem, oświadcza p. Bywalskiwicz, zwiększyć ilość skolonosyjskich, postarać się o sprawienie większego ziemi włościan, ponieważ teraz znajduje się wiele ziemi zbytecznej właścicieli Polaków (a nie skarb, popów etc.).

„Potrzebuje obrony ludności starowiejskiej, szczególnie gubernji kowieńskiej, gdzie ją uciskają (!) Litwini i Polacy”.

„Przy wszechstanowym samorządzie powinny poważnie być bronić prawa narodu rosyjskiego”.

„Przy rozpatrywaniu niektórych kwestji nasi przedstawiciele (powiadają p. Bywalskiwicz) będą zmuszeni może nie zgadzać się w poglądach z miejscową biurokracją”.

Moralną, że działacze rosyjscy, część rosyjskiego społeczeństwa, są radykalniejszymi rusyfikatorami niż u biurokracji, mniej gwałtownej i ostrożniejszej.

Kandydaci Rosjan. Na posiedzeniu rosyjskiego komitetu bezpartyjnego, które się odbyło d. 12 (25) b. m.

2) TADEUSZ KORZON.

Coś historycznego o Nowogródku.

Wypadki, przemiany i wpływy takie odbijały się na losach Nowogródka. Ostatni najazd Krzyżaków (w 1394 r.) spowodował zniszczenie całego miasta: spalili je sami mieszkańcy i rozbiegli się po lasach okolicznych. Wkrótce przeciw powstał Nowogródek z popiołów — większy, mocniejszy, świetniejszy niż dawniej, dzięki Witoldowi, który był Wielkim Księciem Litwy oraz dziedzicznym właścicielem „połowy miasta” po braciach swoich, książętach Wojdacie i Towiewile, a nadto posiadał w powiecie (districtus) nowogródzkim „dwory” czyli folwarki: Ostaszyn, Wielki i Mały, Sienno i Rajce.

Bardzo cenil to dziedzictwo swoje (patrimonium), bo zobowiązuje się aktem z d. 18 stycznia 1401 przed Jagiellą, że W. Księstwo Litewskie będzie zwrócone jemu i Koronie polskiej, zastrzegając sobie prawo przekazania wymienionych powyżej posiadłości po swej śmierci bratu rodzonemu Zygmunutowi. Z późniejszej korespondencji widać, że często i długo przemieszczał w Nowogródku, że miał tu swój dom, a nareszcie i zamek (castrum). Liczba wsi, przeznaczonych do obsługi tego zamku, zwiększyła się ogromnie, prawdopodobnie przez rozszerzenie gospodarstwa rolnego, przez trzebieżenie lasów i budowanie chat „na nowym korzeniu”. Dowodem dzielnej

gospodarki jego, a zarazem i wykształcenia umysłowego jest dokument z r. 1428 dnia 1 kwietnia, napisany w Grodnie przez pisarza Mikołaja po łacinie, a zredagowany przez Mikołaja Małdzyka, niezawodnie Polaka, z użyciem terminologii prawniczej polskiej. Witold zapisywał swej żonie tytułem służbnego i prawdziwego wyposażenia, zwanego pospolicie wianem (dotychczas dicitur vulgariter wyano) ziemie i zamek Nowogródek Litewski z całym powiatem Nowogródzkim, z bojami i następnymi wsiami i dworami (villis et curijs), mianowicie: Nowosiół, które dziś zowie się Kubarka, Horodeczną, Bretene (Bretianka?), Bassin, Półbrzeg (Puolbreha), Delatycze, Lubcz, Ostaszyn, Niechniewicze, Polona, Korelicze, Świerzeń, Cyryn, Polonka, Poczapow, Lachowo (Lachowicze?), „Bubor” (?). Zwalnia przysięm knieci (cmethones) i wszelkich mieszkańców tak zamku, jako też wsi, dworów, powiatu od wszelkich robocizn, jakie dawniej obciążały ich, prócz obsługi zamku (?).

Otóż i mamy zupełnie pewne wskazówki, kiedy wybudowany zo-

stał ów zamek potężny i obszerny, którego szczątki dziś oglądamy. Istniał już w 1428 roku, a niemasz o nim wzmianki w roku 1401. Materiał—kamienie polne i cegła, spajane wapnem, sposób budowania ten sam, jaki jest używany do dziś dnia w stodółkach, oborach, stajniach każdego zamożniejszego dworu w okolicy, styl okien i bram basztowych są w zgodzie z temi datami. Gmachy były mocne, jeśli przetrwały do ostatnich rozbiorów Polski, do początków XIX wieku, do czasów Mickiewicza, który je zaszkiecował w kilku ustępach „Grażyny” wyraziście, ale zbyt krótkimi słowy. Nie mógł poeta inwentaryzować ruin i wykonywać czynności archeologa, albo historyka, tworząc postacie Litawora, Grażyny, Rymwida na tle czasów pogańskich; nie troszczy się też krytyka literacka o zgodność obrazów i akcji z chronologią. Natomiast historyk może i powinien ostrzedz, że intuicja nawet genialnego poety nie zdołała odtworzyć wspaniałości tego zamku rzeczywiście, kiedy w nim przemieszczał większy od Litawora Wielki Książę Litewski Witold, kiedy zajeżdżał tu

Rojasze, zamiast Rajcy, istniejącej dziś jeszcze posiadłości Wereszczaków i Huny w okolicach Kowna zamiast Hajny, wsi położonej między Cyrynem i Tuhanowiczami; kilka nazw daje się sprowadzić za pomocą spisu dominiów, zostających we władaniu szlachty od r. 1881 do 1869, jaki znajduje się w „Wspomnieniach” Edwarda Pawłowskiego, Lwów, 1881, str. 56—62. Daty pobytu Witolda w Nowogródku, mianowicie w latach 1408, 1415, 1416, 1421, 1425, 1428 i 1429 łatwo mogą być odszukane za pomocą skrowidza Prochaski w kodeksie witoldowym. W listach niemieckich Witold zwykle datuje, in unserm huse albo of unserm hawsze Nawgródke.

jego Pan Najwyższy i król polski Jagiello, kiedy w nowogródzkim kościele odbywał się ślub Jagiell z Sońką czyli Zofją (1422), czwartą żoną, rodzicielką Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka. Podobnie sprostować należy tekstami dokumentów błędne echa podań ludowych z powiatu nowogródzkiego o Mendogu, obłożonym w Nowogródku przez „Cara Ruskiego”, a ratowanym przez Tuhana, księcia Swięzi, oraz o grobie Mendoga u stóp góry Zamkowej. Jakkolwiek piękna i miła nam jest bałada o pochodzeniu „car-ziała”, musimy jednak pamiętać o tem, że za czasów Mendoga żaden car ani na Rusi zachodniej, ani na Moskwie nie istniał. Jakkolwiek pocieszającym jest dla historyków utrwalenie tradycji o litewskim kunikacie w niewielkim, trawą porośłym pagórku; to jednak nie wolno im prze-milczeć, że tablica czarna marmurowa z napisem grobowym Mendoga znalezioną została w Aglonie, miasteczku lotewskim za Dźwiną, o 6 mil od Dyneburga. Warto też zanotować, że Niemcewicz w „Podróżach Historycznych” z lat 1811—1828 (str. 391) zapisał czyjeś opowiadanie, jakoby ta góra była grobem Olgerdowym, i dodał o sobie niedorzeczny domysł: „Kto wie? Może urna z popiołami w głębi się znajduje”.

„Nie wiedział o prawdopodobniejszem duzo podaniu, które zapisał Strzykowski w swej Kronice temi słowy: „Skirmunt i Ginwił, uczy-

3) Laskowski: Mendog, str. 425; Narbut: Dzieje starożytne narodu Litewskiego t. I, str. 375; i według kroniki J(ana) Fryde-ryka R(iviusa).

niwszy przystojny pogrzb obyczajem pogańskim ojcowi, książęciu Mingajowi (Erdziwitowicziowi), uśpali kościom jego kurhan wymosyli, niedaleko od Nowogródka”. Przy podobieństwie imion Mingaj i Min-doug można przypuszczać przekształcenie tradycji nawet w ustach ludu litewskiego na korzyść znakomitego, lepiej w pamięć powszechną wraźnego Mendoga.

Niechżeby poezja snuła swoje cudowne i cudne urojenia, byłoby ginieły pomniki i pamięć rzeczywiście inaczey. Gdy znikło województwo Nowogródzkie wraz z Rzeczpospolitą polsko-litewską, opustoszałe gmachy zaczęły się rozpadzać, chciwość i ciemnota mieszkańców, miasta, rdzennych i napływowych, przyspieszała dzieło zniszczenia przez poszukiwanie bajecznych skarbów, albo przez rozkradanie kamieni z przypor i podmurowań; bujna roślinność okrywała bezkształtne kupki gruzów; i dziś oto piętrząca się wysoka nad okolicą góra Zamkowa jest dwiema szczybatymi basztami do niej dziwnej zagadką. Przysięgam, że jest tylko od strony miasta możliwe, wy; skarpy wału ziemnego widoczne, w dole od „szczorsowskiej granicy” czyli raczej od północnego wschodu trzyma się niewysychająca kałuża; ale jak urądzony były fasy na polach i wzgórze u ulicy Kowalskiej? Czy tu „dyszała woda wiodna”, odwiecznie cieśni? Kiedy nie wiadac nigdzie rzeki, jeziora, stawów na całym podwórku zamkowym, a przecież załoga musiała czemś gasić pragnienie.

(D. c. n.)

× Opera warszawska po skompletowaniu wszystkich sił solowych i zbiorowych, przedstawia się w składzie osobistym jak następuje: kapelmistrzów 3, korepetytorów 2, kierowników chóru 2, członków orkiestry 93, członków chóru obojg płci 89, sopranistek 7, mezzosopranistek 2, tenorów 5, barytonów 6, basów 3.

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.